

#1020.

Haga, dn. 28. IX. 1920

Szanowny Panie,

Pośpieszam zawiadomić go o rezultacie mojej wycieczki do Holandji. Przyjechałam do Hagi 21 b.m., a opuszczam ją dzisiaj wieczór 28-go. po przyjeździe skomunikowałam się z pp. Rozwadowskim i Pappé z Poselstwa i tego samego dnia pojechałam do Amsterdamu do Centrali Międzynarodowych Związków Zawodowych. Przed przyjazdem tutaj skomunikowałam się z różnymi angielskimi przyjaciółmi, którzy już tutaj odpowiednią dla mnie reklamę przygotowali. Edo Fimmen. Sekretarz Związku, wyjechał, niestety do Niemiec, Austrii, Czech i Jugo-Sławji. Może ktoś z przedstawicieli P.P.S. zobaczy go w jednym z tych krajów. Co do mnie, będę miała okazję zobaczenia go w Londynie 10 - 15 października na zebraniu Komitetu Walki z Głodem, widziałam natomiast J. Oudegeest'a, przewodniczącego, który również był na wyjeździe /jechał do Paryża/. Listu Ministra Daszyńskiego nie przedstawiałam, gdyż uważam iż lepiej było bym występowała od siebie. Oudegeest jest względnie życzliwie usposobionym do spraw polskich, ale potrzebaby wejść w stały kontakt z ich biurem. Szef biura Oldenbrock będzie pisał do Ministra Daszyńskiego. Czy nie warto ^{by} przesłać im francuskich biuletynów P.P.S. oraz egzemplarza "Les Lois Ouvrières" przygotowanego dla Konferencji Waszyngtońskiej, na ręce Oldenbrock'a - Vondelstraat 61, Amsterdam. Dalej, należałoby stworzyć Komitet złożony ze wszystkich stronnictw Związków Zawodowych w Polsce i zawiadomić ich o tem, ponieważ oni nie wiedzą z kim się Polsce komunikować. Byłoby pożądanem ażeby jeden z członków P.P.S. przyjechał tu na czas jakiś z Paryża lub Londynu, ponieważ ani Dr. Bader, ani ja nie należymy do partji. Nadewszystko jednak polecam Kongres londyński / od 19 listopada /, o którym Dr. Bader pisał Szanownemu Panu i na którym winniśmy mieć dobrą reprezentację. Kwestje podziału surowców, programów socjalizacji oraz stanowiska różnych partji robotniczych w Europie będą tam rozpatrywane, wartoby więc mieć udokumentowania polskie w porządku. Załużę, że wobec wyjazdu Fimmena i Oudegeesta mój kontakt z ich biurem był tak słaby, ale mam wrażenie iż w każdym razie opłacało się być tam, gdyż nadało to sprawie więcej aktualności. Dr. Bader jest w komunikacji z nimi, szkoda tylko, że jest on tutaj jako "urzędnik Ministerjum Spraw

Zagranicznych na urlopie". - Gdyby był osobą prywatną, studującą ruch robotniczy, lub kierownikiem biura prasowego, mógłby więcej zrobić.

Dalej widziałam p.J.Troelstra /Leuvensche Straat., 30, Scheveningen. La Haye jest jego adres/. To widzenie było nader zadawalniające, ale to dzięki mojemu angielskiemu wychowaniu, gdyż jak on mówi "z Polakami z Polski nie może się dogadać nie mając dość punktów wspólności z nimi". Bardzo był on żywo zainteresowany moim sprawozdaniem ze stanowiska P.P.S. przed i po kryzysie na froncie. Warto by i jemu posyłać stałe wydawnictwa. Jest on człowiekiem wielkich wpływów i zupełnie niezależnych poglądów. Jednocześnie zdaje mi się iż nie popierałby niczego co by wyglądało jako akcja specjalna "anti-bolszewicka" - Obrony Polski etnicznej nie uważa on jako taką.

Dalej widziałam leader'a partji liberalnej, bardzo ważnej obecnie, p. Dresselhuys'a. Jest on również prezesem Organisation Centrale Pour Une Paix Durable i Sekretarzem Holenderskiego Czerwonego Krzyża. Dałam mu potrzebne informacje, i zdaje się, że na niego można liczyć więcej niż na innych tutaj, iż będzie sprawę polską popierał w Parlamencie. Podczas gdy Troelstra jest w dość silnej zależności od socjalistów niemieckich, liberałowie popierają Francję, zaś konserwatyści /i część liberałów/ Anglię.

Czerwony Krzyż tutejszy dołączy się do akcji przeciwtyfusowej pomocy dla Polski przedsięwziętej przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż pod egidą Ligi Narodów.

Pozatem spotkałam cały szereg ludzi z literackiego, naukowego, politycznego i dyplomatycznego świata. Byłam również na jeden dzień w Leiden i między innymi widziałam Prof. Van Wyk, specjalistę od języków słowiańskich, który był podejmowany przez Czechów przez całe lato i jest pod ich wpływem. Jednak przy pewnym liberalizmie ze strony Polaków, mógłby on być i naszym przyjacielem.

Oczywiście, główne poparcie miałam ze strony ludzi, którzy mają stosunki z Anglią i zajęci są Anglo-Holenderskim zbliżeniem, np. Dr. Rooseboom, który na swój koszt urządził odczyt mój o Polsce wczorajszego wieczoru w jednym z klubów tutaj i przez którego miałam ważne interview o Polsce w czterech najważniejszych dziennikach i z p.H.Dunlop, który ma tu tygodnik polityczny życzliwy Polsce itp. Wszyscy ci ludzie są obecnie bardzo dobrze usposobieni dla Polski, ale niema kwestji iż ich anti-niemieckie uczucia pomagają w tym względzie. - Adres d-ra Rooseboom jest: 137, Suezkade, la Haye. Gdyby była okazja zaproszenia go do Polski przed listopadem /ma on wówczas jakąś specjalną pracę/ byłoby to bardzo pożądanem pod egidą np.

jakiegoś zbliżenia z Holandją i ich porady w kwestjach żeglugi na Wiśle. Ma on rozległe stosunki we wszystkich krajach.

Wogóle przyjazd mój tutaj był owocnym i przy pomocy angielskich stosunków oraz członków legacji udało się wyzyskać każdą chwilę na propagandę w różnych kierunkach.

Wobec tego, że ogólny zarzut przeciw Polsce jest, iż: 1^o przez wojnę z Rosją uniemożliwiają eksport zboża rosyjskiego, 2^o przez "rewolucję" na Śląsku Górnym zmniejszają produkcję węgla, starałam się we wszystkich widzeniach mówić pokojowo i liberalnie. Większość gazet holenderskich jest pod bardzo silnym wpływem niemieckim, przeto mimo podania faktów niektóre gazety miały swoje uwagi co do stanowiska Polski. W jednym wypadku napisałam sprostowanie. Wogóle, jednak, jak na pierwszą propagandę poszło dobrze, podług zdania moich holenderskich przyjaciół. Pan Rozwadowski obawiał się, iż stanowisko moje nie w zupełności odpowiada^{zo} jego, ale wszak ja tu przyjechałam dla liberalnych kół. - Przyjazd członka P.P.S. oraz cykl dobrej muzyki polskiej winny być przedsięwzięte wkrótce, by wykorzystać moją pracę tutaj.

Co do funduszków mi udzielonych, to oprócz stu dolarów, które wzią...

biura wzięłam jeszcze z Legacji 150 guldenów holenderskich, gdyż franki francuskie tak źle stoją, że nie chciałam zmieniać 500 fr. Zatrzymuję je narazie na tutejsze wydatki. Stanowi to £ 10:0:0.

Adres mój obecny : The University, Bristol.

Z wyrazami prawdziwego szacunku

/-/- M.A.Czaplicka.

P.S.Przepisane na maszynie przez p.Martę Rydzewską, bardzo taktowną urzędniczkę legacji londyńskiej.

/-/- M.A.C.

JWielmożny Pan

W.Baranowski

Prezydentum Rady Ministrów

W W a r s z a w i e.

WYDZIAŁ WODNY WOJSKA POLSKIEGO

ADJUTANTURA GENERALNA

WARSZAWA

L. Dz. 5159/75 dnia 22/8 1920r.

zał. Wydział.

PLSKA
INSTITUTE
ARCHIVES
New York